

Polemiki i dyskusje

W SPRAWIE REGIONÓW GEOGRAFICZNYCH POLSKI ZACHODNIEJ

(Głos historyka)

Ostatnio wiele wśród geografów prowadzono dyskusji nad problemem podziału Polski na krainy geograficzne i regiony geograficzne. Dyskusja ta ciągnie się od r. 1956, a jej punktem wyjścia były potrzeby dydaktyczne w związku z nowymi podręcznikami szkolnymi. Rozpoczął ją prof. Michał Janiszewski¹, po czym wypowiedział się prof. Bogumił Krygowski² i znowu prof. Janiszewski³. Dyskusja ta zajmowała się zasadniczo podziałem Polski na krainy fizjograficzne, zwane też naturalnymi. Pod koniec r. 1957 wprowadzono do użytku klas X-ych nowy podręcznik J. Barbaga i M. Janiszewskiego pt. Geografia Polski. W podręczniku tym prof. Janiszewski zerwał z dotychczasowym schematem opisu Polski województwami, wprowadził natomiast „...opis większych jednostek terytorialnych — regionów geograficznych, obszarów związanych naturalnymi szlakami komunikacyjnymi, a rozdzielonymi strefami lasów, bagien lub wzgórz. Obszary te odpowiadają w niektórych wypadkach dzielnicom historycznym, jeśli one spełniały powyżej podane warunki regionów geograficznych...”⁴.

Bliższe określenie cech regionu geograficznego jak i szczegóły podziału Polski na regiony geograficzne znajdują się w tym podręczniku⁵. Janiszewski wprowadził tam następujące regiony: a) śląski, b) wielkopolski z podregionem łódzkim, c) zachodniopomorski, d) małopolski, e) mazowiecki, f) pomorski, g) mazurski. Podręcznik ten, jak i jego oryginalny podział na regiony doczekał się recenzji w czasopiśmie, był również przedmiotem dyskusji wśród nauczycielstwa. Jeden z recenzentów (j. w.) postulował nawet, by autor bliżej uzasadnił teoretyczne zasady tak dokonanego podziału na regiony, który to podział nie tylko różny jest od podziału na krainy naturalne, ale i od podziału na regiony gospodarcze⁶. Recenzja ta podkreśliła zbieżność większości tych regionów z podziałem na krainy historyczne, które i obecnie posiadają prawo obywatelstwa, zwłaszcza w prasie i publicyście w związku z nawrotem do terytorialnych koncepcji Polski piastowskiej. Recenzent wysuwa tylko pewne wątpliwości, gdy chodzi o zasięg regionu wielkopolskiego, największego w Polsce. Ma również pewne wątpliwości, czy podział ten jest celowy w podręczniku szkolnym, czy nie byłoby celowym podział na województwa jako regiony „do całkowania których państwo dąży”.

Dalsza recenzja, która wyszła spod pióra prof. Stanisława Leszczyckiego⁷, kwestionowała słuszność wprowadzenia do podręcznika indywidualnych poglądów prof. Janiszewskiego na regiony Polski. Recenzent sądzi, że w podręczniku szkolnym powinny znaleźć się tylko poglądy, „które są zgodne z aktualnym stanem wiedzy w danej dziedzinie”. Prof. Leszczycki uważa, że podział na regiony, dokonany

¹ M. Janiszewski, Projekt podziału Polski na krainy naturalne. „Geografia w Szkole IX, nr 3, 1956, s. 113 i n.

² B. Krygowski, Kilka uwag w sprawie najnowszych projektów podziału Polski na krainy naturalne. „Geografia w Szkole” X nr 3, s. 113 i n.

³ M. Janiszewski, Po dyskusji nad krainami naturalnymi Polski, tamże, s. 121—122.

⁴ Tenże, s. 2.

⁵ S. 80—85.

⁶ Recenzja podpisana inicjałami jw. w „Czasopiśmie Geograficznym”, t. XXIX z. 1. Warszawa—Wrocław 1958, s. 112—114.

⁷ „Czasopismo Geograficzne”, t. XXIX z. 2. Warszawa—Wrocław 1958, s. 299—303.

przez Janiszewskiego, budzi zastrzeżenia tak pod względem metodologicznym, jak i merytorycznym. Sam zaś próbuje dać pogląd na różne metody wyróżnienia regionów geograficznych. Kwestionuje on przede wszystkim słuszność użycia przez Janiszewskiego kryterium „naturalnej więzi komunikacyjnej”, uważając, że „takie kryterium może byłoby słuszne, gdybyśmy chcieli wykreślić regiony geograficzne dla Polski sprzed 1000 lat”, ale że obecnie działalność człowieka tak przekształciła pierwotne środowisko geograficzne, że nie sposób przekształceń tych nie uwzględnić. Kwestionuje dalej obecną rolę rzek, jako elementów łączących region, a ogólnie zarzuca niebranie pod uwagę współczesnej rzeczywistości. Prof. Leszczycki sądzi, że kryteria podziału regionów „nie odpowiadają kryteriom stosowanym obecnie w literaturze światowej, a regiony podane w podręczniku mimo nazw przeważnie historycznych są ahistoryczne”. Wskutek tego recenzent sądzi, że taka hipoteza robocza nie powinna być podawana do wiadomości uczniów.

Te recenzje, jak i głosy krytyczne dochodzące niewątpliwie i od bezpośrednich użytkowników podręcznika nauczycielstwa, skłoniły zapewne autora do ponownego zajęcia się problemem podziału Polski na regiony geograficzne Polski. Uczynił to niedawno w osobnej książce wydanej przez PZWS⁸.

Książka ta stanowi niewątpliwie interesującą próbę przedstawienia i udowodnienia nowo wprowadzonego przez autora podziału Polski na regiony. Nie mogą oczywiście zająć się bliżej geograficzną treścią jego wywodów, ani podstawami metodycznymi, gdyż te najlepiej ocenią sami geografowie. Dla historyka interesujące są treści historyczne zawarte w samym podziale na regiony i w jego uzasadnieniu. Na pozór podział ten powinien historyka mocno nawet zainteresować, a może nawet pociągnąć, gdyż podział prof. Janiszewskiego wydaje się być nawrotem do historycznego podziału Polski z czasów piastowskich. Oczywiście i historyka będzie intrygować pytanie, o ile ten miły sercu podział jest jeszcze dziś aktualny, o ile odpowiada rzeczywistości geograficzno-ekonomicznej i politycznej.

Autor wychodzi w swej książce z założenia, że region geograficzny oznacza „obszar, na którym człowiek organizuje swoje życie dostosowując się do warunków przyrodzonych” (s. 43). Obszar taki powinien według niego odznaczać się „naturalną spójnością komunikacyjną”. Obok podziału na regiony geograficzne autor wyróżnia również dalsze podziały dokonywane według innych kryteriów jak: krainy naturalne, okręgi gospodarcze, regiony miejskie i regiony administracyjne. Autor wyjaśnia, że dwa pierwsze podziały dokonywane są zwykle na podstawie elementów jednorodnych, regionów miejskich nie uważa za jednostki pierwszorzędne, lecz wtórne, a regiony administracyjne, choć najbardziej precyzyjne w swych granicach, często są oparte na kryteriach przypadkowych. Autor uważa, że „podstawą wydzielenia regionów administracyjnych powinny być regiony geograficzne” (s. 9). Jest to więc nie tylko założenie teoretyczne, ale i postulat, którym powinna się według autora kierować praktyka. Przyjęcie takich kryteriów teoretycznych w zakresie podziału pociągnąć by musiało nie tylko zmiany w podręcznikach szkolnych, ale i w przyszłym podziale administracyjnym Polski. Stąd waga problematyki przez niego poruszanej.

Problematyka ta w szczególności dotyczy naszych Ziemi Zachodnich i Północnych, jeśli się zważy, że na 7 projektowanych wielkich regionów, na jakie dzieli prof. Janiszewski Polskę, aż 5 leży na tych terenach lub je częściowo obejmuje. Dwa zaś pozostałe regiony, tj. małopolski i mazowiecki, swymi granicami są z nimi związane.

W dalszych wywodach autor, wychodząc ze swych podstawowych założeń, stara się wytłumaczyć, że proponowane przez niego regiony geograficzne nie są określane przez dane historyczne, choć noszą nazwy historyczne i że jednostki terytorialne

⁸ Michał Janiszewski, *Regiony geograficzne Polski*. Warszawa 1959.

(k
fi
cj
ro
gi
cy
dz
i
O
rz
do
za
his
tru
sp
br
to
au
sie
Śl
zre
oś
zas
od
ski
W
Lu
bir
ski
gór
wo
sto
gio
pod
Tra
zre
Odr
kiej
jak
i g
jew
się,
jego
wie
ten
w r
„Ro
tym
Pias
prof

(księstwa, województwa), oparte na ośrodkach leżących wewnątrz regionu geograficznego są zmienne, bardziej nietrwałe. Całość swego podziału widzi już w koncepcjach podziału Polski E. Romera z r. 1917, a sam stara się tylko koncepcję Romerowską rozwinąć i uzasadnić⁹.

Najłatwiej i stosunkowo najlepiej uzasadnić można odrębność geograficzną regionu śląskiego. Choć i tu zarówno historia, jak i dzisiejsze podziały administracyjne nie uwzględniają naturalnych granic regionu. I tak na południowym wschodzie śląskie są niewątpliwie powiaty leżące nad górną Wisłą (Bielsko, Pszczyna) i w okolicach Zagłębia Węglowego (Katowice, Bytom), choć nie należą do dorzecza Odry, do Śląska autor zalicza również wąską strefę na wschodzie, należącą do dorzecza Warty (z uwagi na historię i administrację), przeciwnie zaś, poważnej części dorzecza Baryczy i prawobrzeżnych dorzeczy Odry na północ od Zielonej Góry nie zalicza do Śląska, lecz do Wielkopolski. Te odchylenia, korygowane przez autora historycznym zasięgiem Śląska, wskazują, że nawet przy Śląsku zachodzą poważne trudności z jakimś jednolitym i jasnym wyodrębnianiem granic regionu. W ten sposób w regionie śląskim znalazły się też lużyckie powiaty między Kwisą a Bobrem (Lubań, Zgorzelec, Żary, Gubin, Lubsko) i wielkopolska Wschowa, odpadł natomiast np. Świebodzin, niegdyś historycznie długo powiązany ze Śląskiem. Na ogół autor okazał się dość hojny dla regionu śląskiego, nie tak jednak, by uznawać dzisiejszy wschodni zasięg województwa katowickiego za równoznaczny z zasięgiem Śląska, ani by uznać północny zasięg województwa zielonogórskiego. Działanie zresztą obu ośrodków, tj. Katowic i Zielonej Góry, jest często odmiennie. Katowicki ośrodek pracuje raczej na rzecz wchłonięcia w skład Śląska wschodnich powiatów zasadniczo małopolskich (Będzin, Zawiercie), a ośrodek zielonogórski separuje się od reszty Śląska i myśli o oderwaniu od tego pojęcia całej dawnej ziemi głogowskiej (Głogów, Szprotawa, Zagań, Krosno, Zielona Góra, Sulechów, Świebodzin). W Zielonej Górze lansuje się dla całości tamtejszego województwa nazwę „Ziemi Lubuskiej”. Według tej koncepcji Śląsk powinien cofnąć się do Bolesławca, Lubina, Ścinawy i Góry, jako najdalej na północ wysuniętych powiatów woj. wrocławskiego. Prof. Janiszewski zauważa te tendencje, nazywa też województwo zielonogórskie najgorzej skonstruowanym województwem w Polsce. „Nadawanie obszarowi województwa nazwy Ziemi Lubuskiej” uważa za poważny błąd geograficzny i historyczny. Mimo woli jednak nasuwa się pytanie, czy uznać granice Śląska jako regionu geograficznego zgodnie z założeniami autora, czy też uznać siłę dzisiejszego podziału administracyjnego i jego oddziaływania na życie gospodarcze i kulturalne. Tradycje historyczne zdają się przemawiać tu na korzyść autora, podbudowuje je zresztą i geograficznie (bezdroże na zandrach i puszcza plemienna na północ od Odry).

Autor podobnie potraktował też administracyjny twór w postaci woj. katowickiego, nazywając go „dziwołagiem” i postulując wyłączenie zarówno Częstochowy jak i Zagłębia Dąbrowskiego z tegoż województwa ze względu historycznych i geograficznych, a nawet ekonomicznych. Powiaty te proponuje włączyć do województwa krakowskiego.

O wiele większe kłopoty przynosi autorowi region wielkopolski. Sam autor waha się, czy nazwać go krótko Wielkopolską. Dziwny to zresztą region, geograficzne jego granice niezgodne są z dorzeczem ani Warty, ani środkowej Odry. O Odrę ledwie się opierają, wciągając skromne skrawki dorzecza tej rzeki do regionu. Region ten zagarnia za to duże obszary dorzecza Wisły na wschodzie, wraz z całym kola-

⁹ Na tym miejscu pragnąłbym przypomnieć, że poruszałem już podobną problematykę w r. 1947, por. Z. Kaczmarczyk, Czynniki geograficzne w rozwoju dziejowym Polski. „Roczniki Historyczne” XVI, Poznań 1947, s. 5 i n., zwłaszcza mapa na s. 7. W artykule tym poruszyłem nie tyle regiony geograficzne współczesne, co krainy historyczne Polski Piastowskiej. W głównych zarysach przedstawiają one wielkie podobieństwo do propozycji prof. Janiszewskiego.

nem Wisły od Wrocławia do Nowego. Czegoż w tym regionie nie ma! Są skrawki dawnej Ziemi Lubuskiej (Ślubice, Sulęcín), są całe Kujawy obok rdzennej Wielkopolski, jest też ziemia chełmińska i dobrzyńska, a nawet czysto pomorskie Świecie, Nowe i Tuchola. Nie wiadomo, dlaczego autor, tak rygorystyczny w rozdzielaniu województwa katowickiego na część śląską i małopolską, podarował województwu bydgoskiemu te miasta typowo pomorskie. Województwo bydgoskie to przecież województwo zasadniczo kujawskie. Autor do regionu wielkopolskiego zaliczył też dawne ziemie: wieluńską, sieradzką i łączyczką, nazywając je łącznie ziemią łódzką. Jak widać, region wielkopolski jest o wiele mniej spójny niż śląski, oś jego — Warta — nie może się równać co do znaczenia z dodatkową osią na północnym wschodzie, jaką tworzy Wisła na odcinku kujawskim. Granice polityczne o wiele częściej rozciągały ten teren i nieraz dłużej niż na Śląsku, który zawsze prawie cały wchodził w obręb jednej państwowości. Dość wspomnieć zachodnią granicę państwa polskiego na Odrze z X do połowy XIII w., późniejszą granicę państwową od połowy XIII w. do 1793 r. i w latach 1919—1939 na Obrze, granicę niemiecko-rosyjską na Prośnie z lat 1815—1918, granicę polsko-krzyżacką z lat 1309—1466 na Wiśle. O ile więcej zwartości ma Małopolska, przecięta na dwie części tylko w latach 1772—1918. Istnieją więc chyba poważne trudności w utrzymywaniu wspólnego opisu tak szeroko pojętego regionu, jak wielkopolski, gdzie zauważyć można różnice nie tylko między brandenburskimi powiatami na zachodzie a resztą powiatów, ale różnice historyczne i kulturowe między Wielkopolską właściwą a Kujawami i ziemią chełmińską i poważne różnice między Wielkopolską a ziemią łódzką.

Istnieją pewne podstawy geograficzne i historyczne, by odrębnie potraktować niewielki region ściśle lubuski (powiaty rzepiński, sulęcínski i część gorzowskiego) jako stawiący odrębny niewielki region nad środkową Odrą u spływu do niej Warty z Notecią, a więc w węzłowym punkcie hydrograficznym. Dziś wprawdzie reszta tego regionu na lewym brzegu Odry należy do NRD, nie powinno to jednak przeszkadzać w wyodrębnieniu polskiej części tego kraiku. Regiony geograficzne w pewnych wypadkach nie muszą chyba być proporcjonalne swą wielkością do innych regionów większych¹⁰. Aż prosi się wyodrębnić leżący na wschodzie pas ciągnący się od Bydgoszczy poprzez Łęczycę do Piotrkowa, pas ziem środkowopolskich, obejmujący: Kujawy, ziemię chełmińską, dobrzyńską, ziemię sieradzką i łączyczką. Pas ten graniczący z Pomorzem Gdańskim, Mazurami, Wielkopolską, Śląskiem, Małopolską i Mazowszem, a więc prawie ze wszystkimi regionami geograficznymi Polski odznacza się tym właśnie, że jest jednym wielkim pomostem wewnętrznym spinającym z sobą dwa dorzecza Polski, Odrę i Wisłę. Osią jego jest dział wodny tych rzek, a liczne pradoliny równoleżnikowe przecinają go ze wschodu na zachód potęgując jego drożność. Pas ten stanowi pod każdym względem przejście między wyżej wymienionymi regionami¹¹. Należałoby więc chyba wyodrębnić jako osobne regiony Kujawy (łącznie z ziemią chełmińską i dobrzyńską) oraz region łódzki (ziemie: wieluńska, sieradzka i łączyczka).

Prof. Janiszewski stara się wprawdzie zaburzenia w podziale regionalnym Polski uzasadnić, wyjątków jest jednak tyle, iż obalają one wszelkie założenia wyjściowe, m. in. tezy o roli dorzeczy i działów wodnych i miejsc niedostępnych komunikacyjnie.

¹⁰ Dalsze uzasadnienie odrębności Ziemi Lubuskiej patrz Z. Kaczmarczyk, Czynniki geograficzne w rozwoju dziejowym Polski, s. 5.

¹¹ Na ten temat por. również uwagi Z. Kaczmarczyka, Czynniki geograficzne w rozwoju dziejowym Polski, s. 6 i n. Przy tej okazji można również wspomnieć, że J. Czyżewski w pracy pt. „Kilka uwag w związku z zagadnieniem regionów antropo-geograficznych Polski”. „Czasopismo Geograficzne” t. XVIII. Wrocław 1947, s. 186 i n. wydziela w Polsce region środkowy, w którego skład wchodzi region wyżyny łódzkiej, ale razem z Mazowszem, gdyż Czyżewski wyodrębnia Podlasie jako region nie związany z Mazowszem.

Dalszy region, zachodnio-pomorski, jest o wiele prostszy, zamyka w sobie rzeczywiście ziemie Pomorza Zachodniego i jest chyba najmniej dyskusyjnym. Można mieć jedynie pretensje do autora, dlaczego nazwie tego regionu brak odpowiednika na wschodzie. Dlaczego brak regionu wschodnio-pomorskiego? A jeśli trudno w ten sposób wyróżnić oba Pomorza, to miałyby raczej bytu takie nazwy: Pomorze Szczecińskie (lub odrzańskie) i Pomorze Gdańskie (lub wiślańskie).

Interesujący nas następnie region pomorski (tj. gdański) zbudowany jest również dość harmonijnie i stosunkowo mało można tu dodać. Historyk nic nie ma przeciw temu, że należą tu takie powiaty, jak Bytów, Człuchów i Chojnice, ale chciałby w ramach tego regionu widzieć też Tucholę i Świecie, powiaty zawsze wchodzące w skład Pomorza Gdańskiego po rok 1945. Razi też zaliczanie tu Hawy do regionu Pomorza, skoro i dziś należy ten powiat do województwa olsztyńskiego, a przedtem należał do Prus Wschodnich od wielu wieków. Z wyjątkiem tego powiatu, region mazurski wyodrębniony jest poza tym bez zarzutu, z zachowaniem jego granic historycznych.

W zakończeniu swej pracy prof. Janiszewski przedstawia, w jakiej mierze dzisiejszy podział administracyjny opiera się na regionach geograficznych, i sądzi, że zasadniczo warunki naturalne powinny być ważną przesłanką przy ustalaniu granic wojewódzkich. Myśli swe na ten temat poddaje w tym wypadku pod dyskusję. Proponuje on, biorąc za podstawę regiony geograficzne, stworzyć naprzód sześć wielkich jednostek administracyjnych: Śląsk, Wielkopolskę, Pomorze Zachodnie, Małopolskę, Mazowsze i Pomorze (tu wciela Mazury). Jednostki te pragnie nazwać województwami, zupełnie niesłusznie, gdyż województwami nazywano w dawnej Polsce mniejsze jednostki terytorialne, niż to proponuje autor. Dla tak wielkich jednostek byłaby jedynie słuszną nazwą prowincji, znana w Polsce już w XII wieku¹², używana również później, w XVI—XVIII wieku. Prowincje autor proponuje podzielić na mniejsze podregiony, które by tworzyły jednostki administracyjne drugiego stopnia. Tym pragnie przyznać nazwę ziem, choć słuszniej mogłyby nosić one nazwę województw. Nie wchodząc bliżej w zasadność aż trójstopniowego podziału państwa, dodać jeszcze należy, że przeprowadzanie go byłoby niewątpliwie bardzo kosztowne i wymagałoby większej ilości urzędników. Pomysł ten chyba nie ma w najbliższej przyszłości nawet pozorów prawdopodobieństwa realizacji.

Przegląd też i wywodów autora na temat podziału Polski na regiony uwidoczniła nam, że podział ten jest co najmniej dyskusyjny i że wymaga chyba dalszych badań i ocen z punktu widzenia geograficznego. Również głos historyków może jeszcze niejedno tu wyjaśnić i dodać. Jest niewątpliwą zasługą autora, że problem podziału Polski na regiony geograficzne postawił w sposób oryginalny i nowy. Jakikolwiek będzie dalszy los tego podziału, z wywodów autora wynika jasno, co sam niejednokrotnie podkreśla, że na temat nazewnictwa poszczególnych regionów wielkich czy małych panuje dość poważne zamieszanie, przede wszystkim wśród opinii publicznej. Zamieszanie to jest wynikiem niezgodności obecnego podziału administracyjnego z dawnym podziałem historycznym. Czy z tego wynika konieczność zmiany podziału administracyjnego? Chyba nie, o tym powinny decydować większe, życiowe argumenty. Ale wydaje się, że jest rzeczą konieczną wyjaśnić społeczeństwu, jakich terminów i nazw należy używać dla oznaczania pewnych regionów. Jeśli typowo kujawska Bydgoszcz uważa siebie za miasto pomorskie, to w konsekwencji opinia publiczna, dzienniki, skłonne są nazywać województwo to pomorskim, mimo że w jego skład wchodzi w większości tereny niepomorskie. Stąd dowiadujemy się w prasie, że kujawska Kruszwica czy Inowrocław, a co gorszej, nawet wielkopolskie Mogilno leżą na Pomorzu. Likwidacja Kujaw na rzecz

¹² J. Bardach, Historia państwa i prawa Polski do połowy XV w. Warszawa 1957, s. 134.

nierealnej pomorskości Bydgoszczy jest dowodem lekceważenia tradycji narodowej i zupełnego pomieszania pojęć. Jeszcze większe zamieszanie panuje na odcinku woj. zielonogórskiego. Na 17 powiatów zaledwie dwa, tj. Rzepin i Sulęcín, to powiaty dawnej Ziemi Lubuskiej. W dodatku Lubusz, stolica tej ziemi, leży dziś w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W tych warunkach śląska zawsze Zielona Góra mieni się stolicą Ziemi Lubuskiej, która poza wyżej wymienionymi 2 rzeczywiście lubuskimi powiatami, składa się z 2 powiatów nowomarchijskich (Gorzów, Strzelce), niegdyś wielkopolskich lub pomorskich, 2 całych powiatów typowo wielkopolskich do r. 1918 (Skwierzyna, Międzyrzecz) i części 2 dalszych powiatów wielkopolskich (Babimost, Wschowa), z 3 powiatów łużycko-saskich (Gubin, Lubsko, Żary) oraz z 8 powiatów śląskich (Krosno, Świebodzin, Sulechów, Zielona Góra, Nowa Sól, Żagań, Szprotawa, Głogów)¹³. Bałagan powiększony jest tym, że nazwy miejscowości nie są zgrane ani z sytuacją obecną, ani historyczną. Stąd np. w „Ziemii Lubuskiej” leży Gorzów Wielkopolski i Strzelce Krajeńskie, choć Krajna to tereny wchodzące dziś w skład województwa bydgoskiego, a częściowo koszalińskiego. Za to należąca do województwa poznańskiego Trzcianka, typowo wielkopolskie miasto, nosi przymiotnik „Lubuska”. Pomieszanie pojęć wpływa nie tylko na świadomość szerokich mas, ale wpływa również na wyniki naukowe. Tak np. A. Głapa¹⁴ w swej pracy o stroju ludowym międzyrzecko-babimojskim, stroju powstałym na terenie historycznej Wielkopolski, terenie, który do r. 1918 wchodził w skład prowincji poznańskiej, pisze stale o nim jako o stroju lubuskim.

To samo widać na odcinku śląskim, gdzie Sosnowiec, Zawiercie i Będzin, należące do województwa katowickiego, określane są jako tereny śląskie¹⁵. Prasa zresztą niejednokrotnie umieszcza przemysłowe miejscowości województwa krawkowskiego, jak Jaworzno czy Trzebinie, na Śląsku, kierując się tu nie tylko bliskim sąsiedztwem, ale i mniemaniem, że wszystko, co ma coś wspólnego z przemysłem, leżeć powinno w woj. katowickim.

W tej sytuacji należałoby nie tylko apelować do prasy, aby właściwie nazywała odpowiednio tereny; należałoby się zastanowić, jak przede wszystkim dzieciom i młodzieży szkolnej przekazywać niezafałszowaną wiedzę o nazwach polskich regionów i krain historycznych. Jasną jest rzeczą, że życie ma swe prawa i trudno żądać dziś zupełnej zgodności obecnego podziału administracyjnego z dawnym historycznym. Również i podział Polski na regiony geograficzne nie musi się wszędzie zgadzać z podziałami historycznymi, ale istnieć musi przynajmniej świadomość tego i młodzież na lekcjach geografii czy historii powinna być poinformowana, dokąd sięgał Śląsk historyczny, Wielkopolska historyczna, Kujawy itp. Zamieszanie, jakie na ten temat obecnie panuje, jest na dłuższy dystans niemożliwe do utrzymania.

Zdzisław Kaczmarczyk

¹³ Trudności te w sposób jasny i szczegółowy przedstawili M. Sczaniecki i W. Korcz, Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach, Warszawa 1958, s. 5 i n. Dzięki tej książce zarówno nauczyciele, jak i młodzież województwa zielonogórskiego zyskali dokładne wiadomości o złożoności swego województwa.

¹⁴ A. Głapa, Strój międzyrzecko-babimojski (lubuski), Atlas polskich strojów ludowych. Cz. II z. 4. Wrocław 1956.

¹⁵ Niedawno w dwutygodniku dla dzieci „Płomyczek”, nr 25 z. 1—15 IX 1959 r., pomieszczono piękny widok zamku w Będzinie z objaśnieniem, że wznosił go książę śląski Bolesław Wstydlivy. Autor tego podpisu przekonany o tym, że Będzin leży na Śląsku, typowo małopolskiego księcia, jak Wstydlivy, nazwał śląskim. Tego rodzaju wiadomości, idąc w świat, utwierdzają dzieci w błędnych wiadomościach.